

Nr. 24. Nowemiasto, dnia 18 czerwca 1925. Rok II

Przybylski.

Sercu Jezusowemu!

Serce Jezusa — serc naszych kapłanie,
O spojrzyj na nas te rzesze zebrane.
Patrz jak uroczyście wszyscy przysięgamy,
Że raz na zawsze Ci się poświęcamy.

Serce Jezusa — bezdenna głębino,
Modlitwy nasze z serc czystych niech płyną.
Ażeby były czyste nieskalane,
Wspieraj je Twą łaską o Boski Panie.

Serce Jezusa — ognisko miłości,
Ogniem Twego Serca stop nasze złości.
Zapal nam serce o Boski ty kwiecie,
Niech Cię kochamy nadewszystko w świecie.

Serce Jezusa — cierniem uwieńczone,
Za nasze złości okrutnie zranione.
Pociągnij wszystkich do wspólnej miłości,
Niech znikną u ludu waśnie i złości.

Serce Jezusa — uśmierz gniew i walki,
Które wezbrały bez liczby i miarki.
O słodkie Serce! — bądź królem pokoju,
Niech w Tobie spoczniem po walkach i znoju

Serce Jezusa — bądź w naszym narodzie,
A przemoc wrogów wtenczas go nie zmoże.
O króluj w nim zawsze na wieków wieki,
Użycz Ojczyźnie Twej świętej opieki.

Sw. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Mówi się nieraz między ludźmi, że świętych dzisiaj już niema, że byli oni dawniej, gdy czasy były inne i wiara promieniowała ze serc na wszystkie strony, od pewnego czasu jednak epoka świętych minęła bezpowrotnie. Zapatrywanie to o tyle jest zgodne z prawdą, że istotnie wiara w dawnych wiekach była niemal jedynym pokarmem duchowym całych społeczeństw, chociaż i wtenczas były grzechy i zbrodnie, nie odpowiada jednak zapatrywanie to prawdzie, gdy się twierdzi, że w kościele świętych dzisiaj już niema i że czas ich przeminął. Świętych bowiem w kościele nigdy nie braknie. Miał ich kościół w dawnych wiekach całe legjony, miał ich poddostatkiem w latach, które w oczach naszych przeszły do historji, ma ich dzisiaj także pośród nas i my ich znamy i patrzymy na ich życie, choć może nie zdajemy sobie sprawy, że to są święci, mieć ich będzie kościół katolicki zawsze, po wszystkie wieki, aż do skończenia świata. Biada ludzkości, gdyby było inaczej!

Dowodem tego co powiedzieliśmy, jest ostatnia, w niedzielę 17 maja b. r. przeprowadzona kanonizacja bł. Teresy od Dzieciątka Jezus, Karmelitanki boskiej z Liseux w Francji, zmarłej przed 28 laty. Życie jej, o ile chodzi o wypadki zewnętrzne, zamknąć można w jednem zdaniu, tak było to życie prościutkie i skromiutkie. Urodzona w 1873 w mieście francuskiem i wychowania pod okiem nadzwyczaj pobożnych rodziców, wstąpiła w 15 roku życia do zakonu karmelitanek bosych i tam, pełna cnót, życia dokonała w r. 1897, t. j. mając lat dwadzieścia cztery. Oto jej cała historja, o ile chodzi o wypadki i zdarzenia zewnętrzne. Żadnych cudów, żadnej nadzwyczajności. Lecz gdy wstąpimy w jej duszę i badać będziemy jej „Dzieje“, co nam tem łatwiej przyjdzie, że Teresa całe swoje życie na rozkaz przełożonych opisała w osobnej książce, wpadniemy w zachwyt i długo nie będziemy mogli wyjść z podziwu. Bo życie to było prawdziwie życiem głęboko wewnętrznem, życiem o wielkiej duchowej treści, pełnem cnót, a zarazem co zawsze w parze chodzi, pełnem straszliwych nieraz udręczeń i cierpień.

Cnotą jej główną, zasadniczą i przepajający cały jej żywot, od używania rozumu począwszy aż do grobu, była — miłość Boga.

Pisze ona w swej ksiażce: „Moje powołanie, to miłość. Jeden tylko mam środek, by dojść do doskonałości, a tym jest miłość.“ Miłość jej była bezinteresowna, to znaczy, że nie szukała ona w modlitwie i cnocie pociech wewnętrznych i nie traciła pokoju, gdy tych pocieszeń Bóg jej nie dał. Oschłości wewnętrzne, opuszczenie od Boga, ciemności i pokusy szatańskie, wszystko to było jej miłe, ponieważ Bóg na nią to dopuszczał. Pod koniec swego życia, schorowana i cierpiąca, powiedziała, że ma jedno tylko pragnienie: Kochać Boga, kochać aż do wyniszczenia.“

Kiedy w czasie choroby jedna z zakonnic mówiła jej o szczęściu niebieskiem, odpowiedziała Teresa: „To mnie nie pociąga“. To cóż cię pociąga? — zapytała zakonnica: „Miłość — odpowiedziała Teresa — kochać i być kochaną i wrócić na ziemię, aby nauczać ludzi, jak mają kochać miłość. Czuję, że moje posłannictwo teraz dopiero się zacznie. Mojem niebem będzie dobrze czynić ludziom na ziemi. Na ziemię spuszczę z nieba deszcz różany. Ze słów tych wynika, że obok miłości Boga, miała ona wielką miłość bliźniego. O tej miłości bliźniego powiedziała prześliczne, a bardzo głębokie słowa, które powinien każdy z nas zawsze mieć przed okiem: „Ah, rozumiem teraz, że prawdziwa miłość bliźniego polega na tem, by znosić jego wady, nie dziwić się słabościom, budować się najmniejszemi aktami jego cnót“.

Cierpliwość niemal nadludzka szła w parze z miłością Boga i bliźniego. Cierpiała na płuca, miała gruźlicę płuc, stąd kaszel i krwotoki, stąd nie mogła przyjmować Komunji św. czego następstwem były cierpienia duchowe. Opanowały ją w ostatnich miesiącach skrupuły, miała straszne pokusy przeciw wierze, a jednak leżąc w celcę nigdy na chorobę i cierpienia przed nikiem się nie poskarżyła. Lekarz jej powiedział: „Nigdy nie widziałem tego rodzaju choroby płucnej, to straszne, ile cierpi ta młoda zakonnica i z jaką cierpliwością“. Kiedy nadeszło konanie, które trwało 12 godzin, odpowiedziała matce przełożonej, obawiającej się, że się konanie przedłuży: Czy tak?... dobrze... dobrze... o, nie chciałabym mniej cierpieć...“ Poprzednio zaś, gdy się jej pytano, czy potrzebuje w cierpieniach jakiej pomocy, odrzekła: „O nie, tak się cieszę, że mam celkę daleką, że nikt mnie nie słyszy, nikt się nie lituje nademną. Cieszę się, że cierpię sama, że mogę swobodnie rozkoszować się cierpieniem.“

Dzisiaj gdy nam tak bardzo chodzi o pogłębienie katolicyzmu w Polsce, życie św. Teresy niech będzie jednym z czynników, dopomagających do pogłębienia. Życie to jest nawskroś nowożytne i dla naszych czasów najodpowiedniejsze, uczy bowiem, że prawdziwa wartość i wielkość człowieka polega nie na hucznej i bujnej działalności zewnętrznej, ale na wyrobieniu w sobie sił i potęg wewnętrznych, nazywanych cnotami.

Najodważniejszym człowiekiem nie jest ten, który spełnia największy czyn odwagi, ale ten, który spełnia odważnie każdy czyn życia.

Książę Jeremi Wiśniowiecki.

(Znaną jest wszystkim postać księcia Jeremiego Wiśniowieckiego z Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem“. Tembardziej zainteresuje naszych Młodych Czytelników krótki opis jego życia, jaki nam podaje historja).

Wiśniowiecki był to typ pana polskiego w najświetniejszym tego słowa znaczeniu, co prawda, nie wolny także od jego stron ujemnych. Przed rokiem 1648 uchodził za jednego z najbogatszych ludzi w Rzeczypospolitej. Przyszedł do olbrzymiego mienia dzięki rozumnej i starannej gospodarce w rozległych dobrach na Ukrainie i Zadnieprzu. Tam bowiem w dorzeczu Suły, aż do ujścia Supoja, od miasta Czehryna po Konołop, rozciągały się jego posiadłości. Znając się panem takiej fortuny, nie dziw, że Wiśniowiecki, uważał się prawie za udzielnego księcia. Miał dwór wspanialszy nieledwie od królewskiego. Cudzoziemcy nie mogli się nadziwić wystawności i przepychowi przyjęć, jakie dawał u siebie. Carowie moskiewscy, sułtani, chanowie krymscy wyprawiali doń swych umyślnych posłów. Wojewoda miał całą armję na zawołanie: w razie wojny mógł postawić kilkanaście tysięcy

wojska i opatrywać je we wszystkie potrzeby. Tak było przed rokiem 1648.

Nadciągnęła burza kozacka. Straszna zawierucha wojenna ogarnęła Rzplitą od końca do końca. Zadnieprze stało się jednym z głównych ognisk buntu. Cała dziedzina Wiśniowieckiegó zapełniła się tłuszczą chłopów i kozaków, spragnionych łupów i zemsty. Nieprzeliczony kordon nieprzyjaciół odciął wojewodę naraz od całego prawie majątku. Owoc kilkunastoletniej wytrwałej, niestrudzonej pracy poszedł na marne. I w takim czasie powszechnego i własnego zubożenia wypadło ratować ojczyznę. Wiśniowiecki nie wahał się ani chwili — mimo wszelkich przeciwieństw wystąpił do walki. Oczywista, że mu potrzeba było do tego pieniędzy. Sięgnął naprzód do swej własnej szkatuły, a że był szczodry i grosza na dobro publiczne nie szczędził, więc wkrótce ją do dna wyczerpał. Tymczasem potrzeby nie malały, lecz, owszem rosły z dnia na dzień. Wtedy przyszła konieczność obejrzenia się za przyjaciołmi i poszukania u nich pomocy. I odtąd rozpoczyna się okres najsmutniejszy i najbardziej ciężki w życiu wojewody ruskiego: okres walki ze stronnictwem w narodzie, przeciwnym jego planom wojennym, okres tytanicznych zapasów z rozzuchwalonym buntownikiem i okres ustawicznych kłopotów o środki do życia, o zapewnienie chleba powszedniego dla siebie, rodziny i wojska; czas gorzkich trosk i niepokojów, próżnych wyczekiwań i nieprzewidzianych zawodów, czas próby prawdziwej przyjaźni i doświadczeń niewdzięczności...

Sejm elekcyjny, który obrał Jana Kazimierza królem, powierzył Wiśniowieckiemu regimentarstwo. Mimo pokojowych oświadczeń Chmielnickiego, wziął się nowy wódz niezwłocznie do przygotowań wojennych, sposobiąc się do zaciekłej walki, której koroną miała być obrona Zbaraża...

Mimo ugody zborowskiej i nastania chwilowego, bardzo niepewnego pokoju, niepoprawiły się już stosunki materjalne Wiśniowieckiego. Formalnie wrócił on do posiadłości swych na Ukrainie; ale cóż mu było z tych majątków, zniszczonych do gruntu, skoro ludzi do roboty brakło zupełnie? Czyż można było myśleć o jakiejkolwiek pracy gospodarskiej, kiedy nie miano wiary w utrzymanie i trwałość pokoju?

Ugodę zborowską uważano powszechnie za niewykonalną; widział to i rozumiał najlepiej Wiśniowiecki. Ziemia paliła się pod nogami, trudno było liczyć na jej płodność...

Złożywszy w 1651 roku do wiecznego spoczynku skołataną publicznemi i domowemi troskami głowę, Wiśniowiecki zostawił synowi w spuściźnie przy znacznie uszczuplonym majątku wielkie imię, którego urok miał w kilkanaście lat później wynagrodzić księciu Michałowi sowicie brak dostatków domowych, torując mu drogę do największego skarbu Rzplitej: klejnotu polskiej korony.

Naród polski, wynosząc bowiem jego syna Michała na tron polski okazał temsamem wdzięczność swą i uznanie dla zasług, jakie położył ojciec jego w czasie straszliwych wojen kozackich.

Wieczór wydaje mi się zawsze piękniejszym w dni, kiedy spełniłem długie i mozolne jakieś zadanie.

(Goethe).

Edward Webersfeld

Carscy bohaterowie.

Obrazek sceniczny w 1 akcie na tle powstania z roku 1863/4.

(Ciąg dalszy)

Sulimirski. Na Przymiarkach.

Władek. Nie mam chwili czasu stracenia. Czachowski idzie właśnie na Dębniaki i Przymiarki pewny, że Moskale zbierają się na niego pod Barzychą, żeby go otoczyć i rozbić! Odjeżdżam!

Sulimirski. Julja pojechała przez Solec zawiadomić jenerała.

Władek. Już go nie zastanie — Czachowski musiał przed dwoma godzinami wyjść z Solca.

Sulimirski. Walek popędził na Lipsk.

Władek. Dawno?

Sulimirski. Przed kwadransem.

Władek. Minie się z oddziałem.

Sulimirski. Antek pędzi przez Przymiarki do Solca.

Władek. Wszystko za późno.

Sulimirski. Gdzie w tej chwili może być Czachowski?

Władek. Dawno już za Lipskiem.

Sulimirski. O jakie dwie wiorsty od nas. Co to będzie? co to będzie?

Władek. Która godzina?

Sulimirski. (patrząc na zegarek). Pół do dwunastej.

Władek (powtarza). Pół do dwunastej! (mówi do siebie). O dziesiątej jednogodzinny odpoczynek w Słupji... o jedenastej wymarsz do Daniszewa... dwunasta i dziesięć minut wejdzie pierwsza kolumna na Przymiarkę... Bywajcie zdrowi! Niech Bóg czuwa nad nami

Marynia. Już odchodzisz, Władku?

Władek. Każda minuta droga.

Sulimirski. Jak się tu dostałeś?

Władek. Do Sośniny na koniu. Tam uwiązałem szkapę i brzegiem stawu, między trościny po gumna, przez boisko i do was.

Sulimirski. Nie możesz teraz wracać. Moskale rozsiali się po całej okolicy... bezwarunkowo wpadłbyś im w ręce. Prędko karabin, ładownicę, pałasz i tę burkę do skrytki pod stogiem i przebrać się.

Władek. Ojcze! to zdrada! Czachowski pewny, że Moskale pod Barzychą, wpadnie w zasadzkę i ani jedna noga nie pozostanie z całego oddziału.

Sulimirski. Ale jak ciebie pochwycą — ich nie uratujesz i sam zginiesz.

Władek. Ha! to zginę, ale spełnię święty obowiązek. Zresztą nie tak łatwo mnie tu dostać. Znam każdą ścieżkę, każdy przesmyk i mam w Bogu nadzieję, że się im wywinę.

Marynia. Drogi Władeczku! kochany! zostań!

Władek. Nie mogę! Nie wolno mi.

Sulimirski. (po walce). Ma słuszność... Nie wolno mu zostać! Tam wisi na włosku życie tysiąca, których on tylko może uratować. Idź synu! (ociera łzy) Niech cię Bóg ma w swej opiece (żegna Władka krzyżem świętym).

Kochana Młodzieży!

Od czasu do czasu umieszczać będziemy w „Opiekunie" krótkie żywoty sławnych i zasłużonych mężów Polskich. Mając na celu nie tylko zapoznanie was z nimi, ale przedewszystkiem by ich przykładem wam dać bodźca do ich naśladowania. Na pierwszym miejscu podajemy wam życiorys Jeremiego Wiśniowieckiego znanego Wam wszystkim z powieści Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem", który całą swą w ścisłem znaczeniu tego słowa magnacką fortunę poświęcił dla ratowania zagrożonej Ojczyzny. Od nas wszystkich Ojczyzna ofiar wymaga. Ten najlepszym jej synem, który najwięcej dla niej się poświęca. Bez ofiar i poświęceń nikt wielkim i sławnym stać się nie może. By móc jaknajlepiej Ojczyźnie służyć i najskuteczniej się dla niej poświęcać, trzeba być i fizycznie i moralnie tj. na duszy i ciele zdrowym. Młodzież moralnie i fizycznie chora na wielkie czyny i poświęcenia nigdy się nie zdobędzie, owszem jak złe drzewo złe owoce rodzi, tak zepsuła młodzież tylko bezbożne czyny płodzić będzie w stanie, czego dowodem wypadki wileńskie. Zdrowiu fizycznemu i moralnemu u młodzieży trzy mianowicie zagrażają niebezpieczeństwa, a w szczególności: palenie tytoniu, używanie alkoholu i rozpusta.

Tytoń zawierający truciznę zwaną nikotynę silnie oddziaływywa na serce i przyczynia się do rozstroju nerwów, a tymczasem do osłabienia w sobie siły woli; alkohol zatruwa cały organizm człowieka, czyni go podatnim gruntem dla rozmaitych chorób, skraca życie człowiekowi, sprowadzając przedwczesną śmierć. Gorsze są atoli szkody moralne. Pijaństwo bowiem jest rozsadnkiem największych występków i zbrodni, a przedewszystkiem pcha człowieka w objęcia rozpusty. Opiekun Młodzieży wzywa swych młodocianych Czytelników, by w zrozumieniu szkód i niebezpieczeństw, na które narażają ciało i duszę ludzką alkohol, tytoń i rozpusta i w przekonaniu, że tylko zdrowa duchowo i fizycznie młodzież może spełnić godnie swe szczytne posłannictwo wobec Ojczyzny, zupełnie unikali palenia tytoniu, używania alkoholu i strzegli się wszelakiej rozpusty. A ci, którzy już do używania jednego lub drugiego przywykli, by zdobili się na czyn godny polaka miłującego swą Ojczyznę, wyrzekając się swego nałogu. To będzie pierwszy krok ku dalszym znaczniejszym czynom i ku zdobyciu sobie mienia i sławy zasłużonego dla Ojczyzny syna.

Rozmaitości.

Człek z przed stu lat, który nie zna rozwoju kultury.

Na wyspach i wysepkach, rozsianych między Szkocją, a Irlandją, żyją ludzie tak, jak żyli 100 i więcej lat temu, mało troszcząc się o zdobycze cywilizacji.

W ostatnich czasach staruszek listonosz z wyspy Św. Kildy, należącej do grupy Hebrydów, przyjechał pierwszy raz do Anglji.

Zobaczywszy tramwaj, stanął zdumiony, ale nadjeżdżające auto tak go przestraszyło, że zaczął uciekać.

Przez cały czas swego pobytu w Anglji przechodził od zdumienia do przestrachu i naodwrót. Jedynie kino podobało mu się bardzo, chociaż po pierwszem przedstawieniu trzeba mu było tłómaczyć, że wyświetlane obrazy nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa dla publiczności i że żadna kula nie grozi mu od skierowanych z obrazu w stronę publiczności rewolwerów.

Jednak po paru dniach, spędzonych w Liverpoolu, pomimo, że urlop nie skończył się mu jeszcze, staruszek powrócił do domu, wrażenia bowiem, jakie ciągle odbierał, były według niego cudowne i straszne i bał się, aby mu się w głowie nie przewróciło.

Angielskie poszukiwania.

Pod Ul w Chaldei doprowadziły, jak donoszą dzienniki, do wielkiego odkrycia, archeologicznego. Wydobyto jeden z największych i najwspanialszych pomników Mezopotamji, a mianowicie wielką wieżę świątyni boga księżyca, wybudowaną na 2300 lat przed Nar. Chrystusa przez króla Engora, a odnowioną przez Nabuchodonozora. Jest to płaskorzeźba w kamieniu, o wysokości 14 stóp i szerokości 5 stóp, przedstawiająca króla, budowniczego świątyni, oraz ważniejsze zdarzenia z czasów jego panowania.

Logogryf.

ułożył: Hieronim Kiprowski ze Świecia.

Z niżej podanych zgłosek ułożyć imię i nazwisko znanego rycerza z średniowiecza.

1. Pora roku,
2. Wzgórze w Rzymie,
3. Niepokój między narodami,
4. Turniej rzymski,
5. Miasto za Darjusza w Małej Azji.
6. Szlachetny kruszec,
7. Góry w Europie,
8. Państwo w Europie,
9. Zwierzę leśne,
10. Morze na zachód od Polski,
11. Co ozdabia obraz,
12. Zbiór ludzi tworzących państwo,
13. Samogłoska.

Zgłoski: A, a, at, chy, cze, des, grzy, i, jąc, lan, ma, ma, na, na, ni, ny, nus, ra, ród, sko, sar, tyk, to, ti, y, wen, woj, zi, zło, za, pe.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 19.

1. Izobary	8. Asesor	15. Gram
2. Karnaku	9. Renesans	16. Jałowiec
3. Sól	10. Kolibry	17. Figowce
4. Wymoczki	11. Jukon	18. E. W.
5. Elektroliza	12. Carycyn	19. Zaimki
6. Zenon	13. Assai	20. Odyniec
7. S. T. U.	14. Nornice	21. Jachowicz

Pierwsze litery z dołu do góry:
Józef Ignacy Kraszewski.
Ostatnie litery z góry na dół:
Juljan Ursyn Niemcowicz.

Rozwiązanie nadesłała: Marja Kordkówna z Broniewa.